

Przystanek historia

<https://przystanekhistoria.pl/pa2/tematy/obozy-koncentracyjne/91457,Ravensbrck-Gwalciciele-z-Armii-Czerwonej.html>



Widok baraków obozu Ravensbrück, ok. 1940 r.

ARTYKUŁ

Ravensbrück. Gwałciciele z Armii Czerwonej

OKRES HISTORYCZNY

(1939-1945) II wojna światowa

Autor: JOANNA LUBECKA 28.04.2022

Gdy czerwonoarmiści wkroczyli do niemieckiego kobiecego obozu koncentracyjnego Ravensbrück, położonego niespełna sto kilometrów na północ od Berlina, przynieśli wolność i cierpienie.

Szacuje się, że w Ravensbrück przebywało w sumie 120 tys. kobiet i dzieci z 30 krajów. Najwięcej było polskich więźniarek (ok. 40 tys.) i to przede wszystkim one, zwane w obozie „króliczkami”, padły ofiarą niemieckich eksperymentów pseudomedycznych. Niestety wyzwolenie przez czerwonarmistów dla wielu z nich łączyło się ze zbrodnią gwałtu.

Marsz śmierci

27 i 28 kwietnia z obozu wyruszyły kolumny wynędzniałych więźniarek. Wszystkie te, które były w stanie chodzić, esesmani wypędzili z baraków, zaopatrzyli w niewystarczające racje żywności i popędzili pod strażą w kierunku północno-zachodnim. Był to marsz śmierci podobny do wielu innych. Więźniarki, które nie miały siły iść dalej, zostawiano na drodze lub dobijano.

Im dłużej trwał marsz, tym bardziej rozluźniała się dyscyplina. Przerażeni sytuacją esesmani dezercerowali, a więźniarki, łącząc się w grupach narodowych, próbowały na własną rękę wracać do swoich krajów. Francuzki zatrzymały się w miejscowości Waren, aby przenocować w stodole. Tej samej nocy przybyły tam oddziały Armii Czerwonej. Kobiety zostały zgwałcone, niektóre tak brutalnie, że nie miały siły ruszyć w dalszą drogę. Podobny los spotykał polskie grupy więźniarek, wracające do Polski.



Więźniarki przy załadunku wagonu, ok. 1941 r.

Czerwonarmiści w Ravensbrück

Wiść o zbliżających się wyzwolicielach z Armii Czerwonej musiała wzbudzać w więźniarkach radość, ale i niepokój. Zofia Posmysz, przepędzona w marszu śmierci z Auschwitz do Neustadt-Glewe wspomina, że radość z wolności trwała dwa dni. Tyle, ile przebywali tam Amerykanie. Po nadejściu Rosjan zapanował strach. Żołnierze gwałcili więźniarki. Było im wszystko jedno, czy to Żydówki, Polki, Francuzki. Nie brali pod uwagę ani żalosnego wyglądu, ani stanu wycieńczenia byłych więźniarek. Zofia Posmysz wspomina, że wyzwoliciiele żądali nagrody za wolność. Krzyczeli: *Ja gieroj! Ja pobieditel!*

Po południu 30 kwietnia oddziały armii sowieckiej weszły do Fürstenberg, którego dzielnicą było Ravensbrück. Kapitana Borysa Makarowa z 49. Armii II Frontu Białoruskiego, po opuszczonym przez Niemców obozie, oprowadziła więźniarka Antonina Nikiforow, rosyjska lekarka, która była odpowiedzialna za izbę chorych. Dowódca obiecał dostarczyć prowiant i leki, ale najpierw żołnierze zabezpieczyli miasto, „polując” w nim również na niemieckie kobiety.

„Byłam tylko czymś więcej niż szkieletem”

Gdy Sowieci weszli do obozu, zastali tam jedynie około 3500 najłabszych więźniarek i personel medyczny – również były więźniarki, opiekujące się chorymi. Wśród nich sporo Rosjanek. Również one potraktowane zostały, jak zdobycz wojenna i nagroda za wyzwolenie. Pielęgniarka Nadia Vasilyeva wspominała, że żołnierze

„najpierw powitali nas jak siostry, ale potem zamienili się w zwierzęta”.

Ilse Heinrich była wielokrotnie gwałcona, choć jak wspominała: „Byłam tylko czymś więcej niż szkieletem”. Jak pisze autorka książki o Ravensbrück Sarah Helm, żołnierze nie oszczędzali ani kobiet w ciąży, ani młodych matek z niemowlętami. Jedna z rosyjskich więźniarek żaliła się:

„Niemcy nigdy nas nie zgwałcili, ponieważ byłyśmy rosyjskimi świniami, ale nasi żołnierze to zrobili. Stalin powiedział, że żaden Rosjanin nie powinien być wzięty do niewoli, więc czuli, że mogą nas traktować jak błoto”.

Żydowskie więźniarki z Ravensbrück, najbardziej wyniszczone, kobiety ważące około 30 kg, uważały, że ich wygląd będzie najlepszą obroną przed sowieckimi żołnierzami. Mimo to część z nich nie uniknęła gwałtów. Wiele kobiet ukrywało się w barakach, symulowało choroby zakaźne, gdyż żołnierze obawiali się zarażenia.

Jak wspominają więźniarki, zdarzały się również inne zachowania. Czerwonoarmiści dzielili się z żywnością, chcieli świętować. Niektórzy dowódcy wprowadzali wśród ludzi bezwzględną dyscyplinę i za gwałty na więźniarkach karali nawet karą śmiercią.



Ravensbrück. Pomnik „Tragende” (Niosąca) dłuta Willa Lammerta, stojący nad brzegiem jeziora Schwedt, do którego wrzucano prochy spalonych w krematorium ciał więźniarek

Temat tabu

Sowieckie władze zmieniły obóz Ravensbrück w koszary. Dopiero w 1948 r. byłym więźniom udało się odzyskać teren krematoriów, by zorganizować tam pierwsze miejsce upamiętnienia. Rosjanie całkowicie wycofali się z Ravensbrück dopiero w 1994 r.

Uroczystości związane z wyzwoleniem obozu odbywały się we wszystkich krajach bloku sowieckiego według tego samego wzoru – były apelami ku czci Armii Czerwonej. Gdy w latach 80. XX wieku holenderska aktywistka Annie Gelok zaczęła publikować relacje holenderskich więźniarek komunistek, temat gwałtów dokonanych przez „wyzwoliciele” wzbudził irytację w NRD. Dopiero po upadku komunizmu niektóre więźniarki zaczęły opisywać swoje przeżycia, niestety żyje ich coraz mniej, a bez ich wspomnień nigdy nie dowiemy się prawdy.

COFNIJ SIĘ